NR. 17. KRAKÓW DNIA 15 WRZEŚNIA 1926 ROKU CENA 1 ZŁOTY

Bocian



Cuda mody.

Kiedy jest błoto, kiedy deszcz pada
Wtedy najlepsza jest promenada...
Bo śpieszą tłumnie młode panienki
I prezentują ukryte wdzięki
A nawet ślepy: pod tym urokiem
Podziwia widok zdumionem okiem...

Jesień

Szumią przeciągle kołyszące drzewa
liść żółty spływa i smutnie szeleści,
Świat cały topi posępna ulewa
i jest, jak rozdział w tragicznej powieści.

W polu jest głucho i pusto i szaro
kwiaty nie pachną i niema już ptaków
Wiatr domem trzęsię, jak ruderą starą
— a ja się w domu huśtam, jak w hamaku.

Czekam... Ktoś przyjdzie? Może. Nie wiem sama.
Zegar tak dziwnie monotonnie tyka
Wczorajszy dzień był, jak złota pyjama
jak Schumanowska, żałosna muzyka.

Wczorajsza jesień dawała czar baśni —
Dziś jest ochydnie, zgryźliwie i mętnie,
Może „On" przyjdzie i wrok mi rozjaśni,
Całując strasznie tak i bezpamiętnie?...

Nie. Jego niema. Pluszcze w polu słota
Skomli, jak psisko jakiś bies z kominka.
Zlituj się, powróć i bądź, znowu złota
Jesień z „wczoraj!" — Tak prosi dziewczynka...





— Dyrektor warszawskiej kasy Chorych został zarazem mianowany intendentem powąskowskiego cmentarza, fakt się daje wytłumaczyć tem, że obie te instytucje są bardzo spokrewnione...

*

— W teatrze Qui-Pro-Quo ma być wystawione w tych dniach Ćwierciakiewiczowej p. t. 365 „obiadów" z Gustawem Cybulskiem w roli tytulowej.

*

— Zawodowy związek złodziei polskich prosił prezydenta Jabłońskiego, żeby pozwolił na wydelegowanie jednego członka do Rady Miejskiej. Prośbę związek motywuje tem, że chce aby w Radzie Miejskiej zasiadał jeden fachowiec.

*

— Zasłużony badacz kombinacji erotycznych pan Wacław Grubiński został odznaczony „Orderem podwiązki"...

*

— „Krytyk" Antoni Słonimski zmienił pseudonim w „Wiadomościach literackich" na Bt. Krok swój tłómaczy tem, że jeżeli ma być przez kogoś niemile chlaśnięty to woli już dostać jako „Bt." niż Słonimski...

*

— Prezydent Francji zastanawia się czy wojna *abdelkrimska* da tyle Francji, co *krymska*?

*

— W Polsce nie może istnieć trzeźwa polityka, gdyż nasi dyplomaci za często bankietują...

*

— Znany psychijatra dr. Adam Wizel wynalazł najnowszy środek na leczenie otyłości, mianowicie: zostać urzędnikiem państwowym i żyć tylko z własnej pracy...

*

— Organizm polaka musi być bardzo delikatny, gdyż mgły londyńskie kiepsko na niego działają...

*

— Na rozkaz ministra Spr. wojskowych p. Piłsudzkiego egzekucje w Cytadeli mają być zniesione, a natomiast każdy skazany będzie wypuszczony z karetki na wolność w okolicach Marszałkowskiej. Marszałek motywuje krok swój tem, że tak i tak skazańca taksówki przejadą...

*

— Rząd czeski pociągnął do odpowiedzialności komitet Synagogi w Jaworzynie, ponieważ widniejące na jej szczycie „Dziesięcioro przykazań", między któremi znajduje się także przykazanie: „Nie kradnij", władza uważa za demonstracje przeciwko wywłaszczeniu...

*

— Stalin dostał zezowate oczy, fakt się daje wytłumaczyć tem, iż jednem okiem musi patrzeć ciągle co się dzieje w Polsce, a drugiem czy ktoś do Rosji nie zagląda...

*

— Litwa dlatego tak walczy gorąco aby mieć większy dostęp do morza, gdyż chce w tym morzu zmyć swe plamy.

*

— Liga antypornografistek polskich wniosła protest przeciwko jesieni, gdyż w tym czasie spadają wszystkie listki nawet figowe...

*

— Komisarjat ruchu kołowego wydał rozporządzenia dla szoferów, aby stosowali szybkość jazdy nie przekraczającej trzech osób przejechanych na godzinę...

*

— Pan Wojciech Korfanty rozpowiada wszystkim swoim znajomym, że na „Rzeczypospolitej" zrobił b. kiepski interes. „Bocian" prosi go żeby się nie martwił, gdyż Rzeczpospolita zrobiła na nim jeszcze gorszy...

*

— Najsympatyczniejszą partją w Polsce jest t. k. n. co doskonale znaczy „tej której niema"...

*

— Związek manikurzystek zalegalizował swój specjalny hymn p. n. „Jeszcze jeden pazur dzisiaj"...

*

— Żony posłów sejmowych skarżą się, iż mężowie ich cierpią na bezsenność. Fakt ten daje się wytłumaczyć tem, że posłowie na posiedzeniach sejmowych tak się wysypiają iż w nocy zupełnie spać nie mogą...

*

— Publiczność w warszawskiem „Perskiem Oku" bawi się najlepiej w antraktach...

Kazimierz Brzeski.

La belle Ninon.

La belle Ninon jest nie w humorze,
La belle Ninon cierpi na spleen,
We fraku żółty lokaj z Chin,
Opuszcza głowę swą w pokorze,

Na stole Alache i Madera,
W flakonach ekstatyczny bez,
Lśni złota suknia jej charmesse
I rogi książki Bandolaira.

La belle Ninon jest niewyspana,
Leniwa nuda ziewa w krąg,
Genewski zegar brzmi jak gong,
La belle Ninon jest zagniewana.

I śmieje w spomnień swych mozaiki
Na piersiach śpi koszulka z chmur,
Pończoszki błyszczą jej ajour,
Dessous jej wonne spiewa bajki,

La belle Ninon dyskretnie ziewa,
Perfumy roztaczają czar,
Subtelny jej „Mon buduar"
Melodją gam o szczęściu śpiewa.

I śmiejąc błędne horoskopy,
La belle Ninon wszak, nie wie nie,
Że godzinami o niej śnię
Całując w myślach białe stopy.

K. Brzeski.



— *Ach pani Zosiu, gdy się na panią patrzę — wzbiera się we mnie jakaś dziwna burza!*
— *Zupełnie to samo u mnie panie Jerzy — sądzę żeśmy za dużo jedli...*

Zimna krew.

Od dłuższego czasu państwo Skąpscy, pragnęli otrzymać chrzest powietrzny. Widok śmiałych lotników, jadących w przestrzeni, wywołał u nich chęć przejażdżki aeroplanem, ale na prowincji gdzie mieszkali nie było sposobności do zadowolenia tego kaprysu. —

— To też ogromnie ucieszył się p. Skąpski skoro czytając gazetę, dowiedział się. że do miasteczka przyjeżdża pewien znany awiator, celem wykonania ewolucji z okazji uroczystego obchodu. —

— W niedzielę, gdyż na ten dzień wyznaczono uroczystość. udał się rano p Skąpski do hotelu, w którym zamieszkał awiator.

— Drogi panie, powiedział do lotnika, moja żona i ja chcielibyśmy poznać emocje jazdy aeroplanem. Ile żądałby pan. żeby nas zabrać na spacer przez piętnaście do dwudziestu minut?

— Pięćset złotych, odpowiedział lotnik bez wahania.

— Pan Skąpski oświadczył, że to za drogo, że nie może sobie pozwolić na taką drogą przyjemność i tak się targował, że aż w końcu lotnik, patrząc z góry na takiego skąpego amatora, powiedział:

— Wyjątkowo zgodzę się zabrać pana razem z żoną za sto złotych, ale pod warunkiem....

— Jakim? Mów pan!

— Że jeżeli podczas jazdy usłyszę, że któreś z was krzyknie. zapłaci mi pan pięćset złotych, tak jak początkowo zażądałem.

— Zgadzam się powiedział p. Skąpski podpisał umowę i wrócił do żony, żeby jej oznajmić o doskonałym układzie jaki zawarł z lotnikiem.

— Po odbytej uroczystości, usadowił awiator małżonków w aeroplanie. Skoro aparat znajdował się już na wysokości dwóch tysięcy metrów, lotnik chcąc otrzymać pięćset złotych, zaczął robić wszystkie możliwe sztuczki akrobatyczne, spodziewając się, że w ten sposób zmusi swoich pasażerów do krzyczenia. Lecz chociaż nie żałował trudu, ku jego wielkiemu zdziwieniu i rozczarowaniu, państwo Skąpscy uporczywie milczeli.

Wreszcie znużony zdecydował się wylądować. lecz jakież było jego zdziwienie skoro zobaczył w aeroplanie jednego pasażera.

— Był to pan Skąpski drżący i siny.

— A żona pana, zapytał lotnik, cóż się z nią stało?

— Ach! nie przypominaj mi Pan nawet o tem! wyjąkał p. Skąpski. drżąc z doznanej emocji. Musiałem ogromnie panować nad sobą, żeby nie krzyknąć, skoro zobaczyłem, że ona wpada w próżnię.

**ŁADNE USPRAWIEDLIWIENIE.

„Bardzo przykro było mi widzieć, jak wasz mąż podczas kazania opuścił kościół“ mówi obrażony ksiądz.

„Ja mu robiłam wyrzuty“ odpowiada żona, ale biedaczek on temu nie winien, on podczas snu, nigdy nie wie co robi“.

⊙⊙⊙

ZUPEŁNIE NIE MOŻLIWIE.

— Do dyrektora teatru przyszedł młody autor, spragniony sławy. Ogromnie zdenerwowany, pragnął dowiedzieć się czy komisja teatralna czytała już jego trzech aktową sztukę i czy będzie ona wystawioną. — Trzech członków komisji czytało sztukę pana, powiedział dyrektor, paląc papierosa, wszyscy są zdania, że skreśliwszy jeden akt, można ją wystawić. — Jestem zadowolony, że ten sąd nie wypadł gorzej powiedział autor, odetchnąwszy z ulgą. — Ale, ciągnął dalej dyrektor, każdy z tych trzech panów chce skreślić inny akt!

⊙⊙⊙

WSZYSTKO TYLKO NIE TO!

Ona: Wracam od lekarza, obejrzał mój język i zapisał mi środek podniecający.

On: Doprawdy! przypuszczam, że nie na język!

⊙⊙⊙



ŻONA: Ty stale robisz mi zawód... Jak można obiecywać, że przyjedziesz za trzy dni a wracasz po paru godzinach —

TAJEMNICE WARSZAWY

ZDRADZONE PRZEZ

KAZIMIERZA BRZESKIEGO



— Niedoszła primadonna operetki stołecznej p. Marja W.ońska przyjęła niedawno odwiedziny trzech miljonerów amerykańskich.

— Niczego mi nie brak do szczęścia chciałabym mieć jesze trzy rzeczy: masę brylantów, fortepian z czarnego drzewa i... fotografję panów.

— Ach! – odparli – pani życzenia będą spełnione. Nazajutrz artystka odbiera trzy fotografje z dopiskami:

— Jeden z trzech pani żądanych przedmiotów posyłam: resztę zapewne uzupełnią moi koledzy.

— Primabalerina teatru Qui-Pro-Quo p. Janina Szymbortówna lekko zaniemogła. Wezwany do chorej lekarz szpitala, na Czystem dr. E. Lubelczyk zbadał ją skrupulatnie i przepisał proszki.

Zaniepokojona córa Terpsychory zapytuje:

— Panie doktorze czy będę żyła?

– O, nie z jednym jeszcze! Odpowiada spokojnie dr. Lubelczyk.

— Popularny artysta farsowy p. Jerzy Truszkowski w swej podróży stanął w małomiasteczkowym hotelu,

Numerowemu polecił, aby go nazajutrz o 8-mej rano bezwarunkowo obudził. Jakież tedy było przerażenie walczącego ze snem Truszkowskiego, gdy uczuł się straszliwie szarpanym na wszystkie strony i groźny głos niby trąba ostateczna, zabrzmiał mu w uszach!

— Podnieś się pan, pańska godzina nadeszła...

Artystę teatru Qui-Pro-Quo p. Edmunda Minowicza zapytuje w teatrze koleżanka jego p. Stanisława Karlińska:

— Słyszałam panie Mundziu, że pan się żeni. Czy to prawda?

— Tak ale z kaleką.

— A czegóż jej brakuje?

— Posagu!

— Do wielkiego komika polskiego p. Romualda Gierasińskiego przychodzą sympatyczni artyści p. Aleksander Olędzki i Zbigniew Opolski lecz zastają tylko panią domu którą jak wiadomo jest urocza p. Muszka Żelska.

— Nadchodzi mistrz — mówi Opolski do Żelskiej — trzeba mu urządzić małą niespodziankę. Ja z Olędzkim schowamy się tu za kotarą, a pani mu powie żeśmy nie przyszli pomimo zapowiedzianej wizyty. Potem wypadniemy znienacka z ukrycia, a on się ucieszy co?

— Dobrze — mówi powabna pani Muszka, a zwracając się do wchodzącego króla humoru, powiada: Pomyśl sobie Romku, nasi goście mieli przyjść i przysłali nam powiedzieć, że już nie przyjdą...

— Chwała Bogu, -- woła głośno Gierasiński.

— Do reżysera teatru „Niewiarowskiej" p. Wacława Julicza, przyniósł swą operetkę jakiś młody muzyk. Po kilku dniach zgłasza się po ocenę.

— Czy rzeczywiście ta operetka wyszła z pod pańskiego pióra?

– Tak jest.

W takim razie bardzom szczęśliwy z pańskiego poznania panie Ofenbach. Sądziłem, żeś pan już dawno umarł...

— Pewien żydek z Kutna, przyjechał do znanego lekarza warszawskiego dra Sołowiejczyka, aby zasięgnąć jego porady. Lekarz zbadał żydka dokładnie rozebrawszy go do naga i przepisał mu szczegółowy sposób leczenia się, a w końcu rzekł:

— Słuchaj pan, ale nogi mógł pan sobie przecież raz wymyć porządnie...

— Panie doktór — powiada pacjent — to mi już nawet radził nasz doktór z Kutna, ale ja sobie miślałem, że nim ja si zdecyduje do takiego kroku, to jeszcze si zapytam przedtem jakiegoś wielkiego profesora.

— Pani Marja W.ońska, niedoszła primadonna stołecznej operetki zwierza się przyjaciółce z wrażenia, jakie wywarł na niej „Apollo ekranu."

— Śnił mi się po nocach, śnił... Wyobraź sobie, wczoraj — śnię, że Gajdarow wychodzi z teatru, wsiada do dorożki my mu wyprzęgamy konie, ciągniemy, sama czuję najwyraźniej, jak na jawie: ciągnę co sił dyszel — aż tu budzę się i co za rozczarowanie: to był mój mąż...

— W warszawskiej restauracji „Astorji" siedzą wieczorem dwaj znani literaci kabaretowi p. Artur Tur i p. Szer-Szeń.

P. Tur jest w doskonałym humorze. Zamawia wódkę. Pij! — powiada do pana Szer-Szenia — ja płacę!

P. Szer-Szeń jest wprawdzie wybitnym literatem. nawet współpracownikiem b. p. „Rakiety" tem niemniej przyjmuje skwapliwie propozycję, w dzisiejszych warunkach niecodzienną. Wkrótce jest po czterech „większych".

Pan Tur zajęty rozmową z kimś trzecim przerywa ją tylko poto by zachęcać p. Szer-Szenia do dalszych kieliszków. P. Szer-Szeń ciągle nie odmawia, po ósmym „większym" jednak ma wyraźnie dosyć. Na dalszą propozycję odpowiada już dobitnie:

— Ani mi sie śni! Nie piję więcej. Pijam tylko tyle ile chcę!

— Bydlę! — woła p. Tur tryumfująco.

— Jakto? Dlaczego? – pyta się urażony p. Szer-Szeń.

— Każde bydlę pije tylko tyle, ile chcę! Stwierdza chłodno p. Tur.

— Do znanego psychografologa Szyllera-Szkolnika przychodzi interesant.

— Czego pan sobie życzy – pyta prorok.

— Jakto pan nie wie? Przecież pan wszystko umie zgadywać!

— Hm... no, tak.. Ale muszę wiedzieć, jak panu na imię, datę urodzenia... muszę znać pański charakter pisma...

— Ano i owszem. Na imię mi Feliks, urodziłem się w roku 1897 a tu jest mój podpis.

Psychografolog zbadał uważnie pismo zastanowił się nad datą urodzenia, wreszcie zawyrokował:

— Przychodzisz pan, dowiedzieć się, jak wypadnie pewna sprawa urzędowa.

— Nie panie przychodzę panu naprawić telefon.

— Poseł Łańcucki w liście do Moskwy głośno się tem chwalił, że dozorców więziennych przerobił na komunistów. Ładny efekt przebywania jego w więzieniu.

— Fakt ten przypomina nam następującą anegdotkę. Było to za czasów śp. Austrji Pewien żyd galicyjski który chciał aby jego syn nauczył się dobrze mówić po niemiecku, postarał się o to, aby syn odbywał służbę wojskową w Tyrolu! Po trzech latach wraca syn do domu i dalej mówi po żydowsku.

„Jakto? Woła zrozpaczony ojciec. — Przez trzy lata nie nauczyłeś się po niemiecku?" — A synek na to:

— „Ale za to cały pułk nauczył się doskonale po żydowsku!"

DZIEŃ DOBRY.



„Ach przychodzisz nareszcie mój promienny Panie?
Jak się masz ty kochane niedyskretne słońce?..
Pocałuj na „dzień dobry“, a ja zjem śniadanie
Tak smacznie jak twój całus i jak ty gorące.

Tak myśli piękna Lili — w jedwabnej bieliźnie
Wyszedszy z puszystej wygodnej pościeli,
Z pod rozgrzanej kołderki jak kot się wyślizgnie
I zanurza się w pieszczot słonecznych kąpieli.

Romantyczna jej główka dziwną bajkę snuje
— Że słońcu ona — Lili — przysięgła swe ciało...
Wtem: dzyń! dzwonek. „Kto tam? — On telefonuje“
— „Czy czekasz na mnie, Lili“? „tak złoty! Przyjdź śmiało“.

ooo

W TRAMWAJU.

Pewien robotnik ofiarowuje starszej pani swoje miejsce. Ale ta pani, zamiast okazać wdzięczność, odpowiada z kwaśną miną:

– Dziękuje, ale nie lubie siadać na miejscach wygrzanych.

— A na to odpowiada jej ów robotnik.

— A cóż pani chcesz, abym ja dla pani przyjemności przywiązał sobie z tyłu worek z lodem? *K. B.*

ooo

DOBRZE ZROZUMIAŁ.

Katecheta w szkole objaśnia zdanie:

„Powinieneś jeść chleb twój w pocie czoła“. Potem zapytuje małego Jasia, czy zrozumiał znaczenie tego zdania. A mały Jaś po namyśle odpowia:

— Człowiek powinien tak długo jeść aż się spoci. *K. B.*

ooo

TEŻ KOMPLEMENT.

— Panno Irko, pani ma usta legendarne...

— Dlaczegóż tak?

— Bo... przechodzą od ust do ust...

(„Le Rire“)

ooo

DZISIEJSZA KARJERA.

— Siedziałem już dwa miesiące w więzieniu.

— Jeżeli tak dalej będzie się powtarzać, zrobią jeszcze ze mnie sławnego polityka.

(„Simplicissmus“)

ooo

KRNĄBRNE NIEMOWLĘ.

W tramwaju, na jednem z przedmieść Warszawy, dwie długie ławki przepełnione publicznością.

Na jednej z nich króluje drobna piękna mamka, z niemowlęciem na ręku.

Podróż trwa bardzo długo, tramwaj podskakuje i trzęsie niemiłosiernie już przeszło kwadrans.

Ludzie wszczynają rozmowę, niemowlę zaczyna wrzeszczeć.

Żeby je uspokoić, mamka rozpina stanik i wyciąga olbrzymią różową pierś, którą podaje dziecku.

Niemowlę widocznie zawstydzone tak licznem zgromadzeniem nie spogląda nawet w tą stronę i drze się w niebogłosy.

Siedzący obok młodzieniec jest tem zaniepokojony.

Tymczasem mamka zniecierpliwiona wskazując na sąsiada, przemawia do niemowlęcia w ten sposób.

Więc chcesz, albo nie.

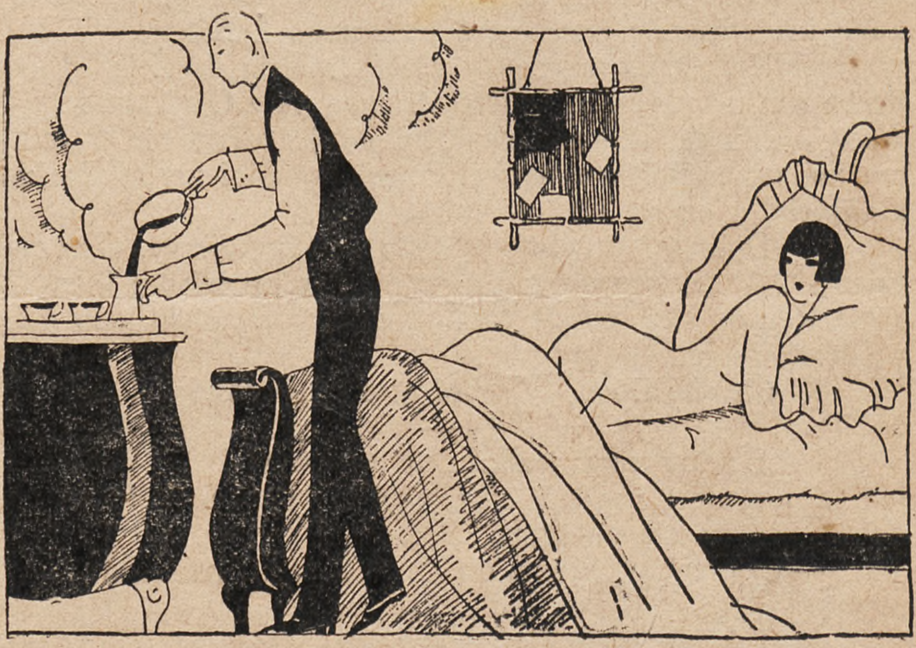
Jeśli nie chcesz to dam temu panu. *K. B.*

DOSTOSOWAŁ.

Pan X sumienny urzędnik podatkowy, kazał nad drzwiami swego biura umieścić następujący napis.

— „Kto się poniża, będzie wywyższony“. *K. B.*

ooo



ON: Proszę cię nie odkrywaj się.. Czas odkryć już minął...
ONA: Tak, — ale nastał czas wystaw...

AŻEBY NIE STRACIĆ DOBREJ OPINJI.

Żona: Dlaczego zawsze odchodzisz jak zaczynam śpiewać?

Mąż: Ależ ja nie odchodzę tylko pokazuję się sąsiadom, żeby nie myśleli, że cię biję.

ooo

Na prowincji podczas gdy grano „Lohengrlna" zdarzyło się że w skutek nieuwagi, łabędź odpłynął zanim mógł go dosiąść rycerski mąż Ewy. Słysząc śmiechy na widowni zwrócił się artysta do suflera z zapytaniem:

„Kiedy odchodzi następny łabędź?"

ooo

BOGATY WUJASZEK.

Siostrzeniec: (przyszły spadkobierca): Panie doktorze czy jest nadzieja?

Doktor: Nie wiem, to zależy od tego na co pan ma nadzieję.

ooo



Malarz: (oprowadzając znajomego po wystawie: Oto mój najlepszy obraz. Może go pan kupić za połowę ceny katalogu wprost odemnie.

Znajomy: A ile kosztuje katalog?

ooo

Lekarz: Ręka pana jest zwichnięta!

Pacjent: Panie doktorze, a czy będę mógł grać na fortepianie?

Lekarz. Ależ naturalnie!

Pacjent: To doskonale, bo nie umiałem.

ooo

On: Ciekaw jestem co powie twój ojciec skoro się dowie żeśmy się zaręczyli.

Ona: Będzie bardzo zadowolony – zawsze się z tego cieszy.

ooo

ŹLE ZROZUMIANE.

— To jest p. X., ona straciła już czterech mężów.

– Musi być bardzo nieuważna.

● ● ●

Roztargniony profesor, wrócił po wykładzie zmęczony do domu. Wchodząc do sypialni usłyszał szelest pod łóżkiem.

— „Kto tam?" zawołał

– „Nikt" odpowiedział złodziej.

— Dziwna rzecz odpowiedział profesor, byłbym przysiągł że ktoś jest pod łóżkiem.

ooo

WESOŁA WDÓWKA.

– Daj mi pan spokój, jako na młodą wdowę, to każdy zwraca na mnie uwagę! Co potem ludzie powiedzą!

— Coby tam mieli mówić! Przecież spóścimy zaraz storę!

● ● ●

Taniec.

Taniec... Wchodzę na salę blask ślepi mi oczy,
tłum snuje się, tańczy, faluje i drży —
flirt, romans, zalotność ruletą się toczy,
Szukając serc serca i mówią im: Ty!

Ja tańczę — muzyka mi gra wciąż jak wściekła,
Znów szukam danserki, znów płonę jak mak,
„Ach taniec — za schimmy poszłabym do piekła!"
„Ja z tobą, tancerko... Czy można?" — „O tak!"

I gdym nad ranem powrócił do siebie
Dziewczynki w snach na mnie spadały jak grad
i śniłem żem harem z trzech żon miał w niebie
i tańczyć za karę musiałem sto lat.

CZYSTOŚĆ.

Moryc zaproszony jest do swojej ciotki na kolację. Między innemi podano do stołu talerz kwaśnej kapusty. Moryc gołą ręką bierze porcję kapusty i ładuje do ust. Ciotka zawstydzona, gdyż więcej gości było przy stole, strofuje siostrzeńca:

— Morycku kochany, masz przeci widelec, na co ty jisz z rękami?

— Nie szkodzi mówi Moryc, biorąc już drugą porcję — ja sobi dziś nie mył ręce, to oni si mogą troche zasmarować.

ooo

Fryzjer: Pan dobrodziej łysieje, czy pan próbował używać naszej pomady na włosy?

Ofiara: Nie nie mogę was oskarżać.

ooo



NIEZAWODNY ŚRODEK.

Znany w Krakowie internista profesor P. zostaje wezwany w okolicę Krakowa, do jednego z proboszczów. Na plebanji czyściutko, bielutko, że aż miło – znać na każdym kroku kobiecą rękę. I rzeczywiście za chwilę zjawia się młoda i przystojna dwudziestokilkoletnia kobieta, a pomagając profesorowi się rozebrać, narzeka przed nim, że wujaszek kanonik ciągle niedomaga i nie wie już co robić. Następnie przechodzą do pokoju chorego — którego profesor P. zaczyna badać.

– Panie dobrodzieju – odzywa się proboszcz — objechałem wszystkie miejsca klimatyczne zjadłem wszystkie lekarstwa i wszystko do djabła; brak sił, zmęczenie, podagra...

— Jabym miał dla księdza proboszcza niezawodny środek – odzywa się profesor...

— No! Jaki! Mów kochany profesorze!

— Ano, wyślij ksiądz proboszcz do kąpiel teraz na jaki rok swoją siostrzenicę, to podagrę napewno djabli wezmą!...

– No dzięki Bogu moja Maciejowa, ten łajdak, co uwiódł pani córkę obietnicą małżeństwa, dostał się do kryminału!

– E... co mi tam z tego, kiedy moja córka bez dziesięć miesięcy będzie musiała opłakiwać tę znajomość. I gdzie sprawiedliwość?





Poprawka.

(autentyczne).

Działo się to w latach około r. 1870.

Znany wówczas i bardzo ceniony ze swoich prac naukowych, profesor gimnazjalny, następnie Rektor Uniwersytetu Dr. S...., przepędzał rok rocznie urlop wakacyjny w jednej z miejscowości Podkarpacia. Z końcem sierpnia przyjechawszy do Przemyśla przesiadł się do najbliższego pociągu w kierunku Lwowa.

Za małą chwilę, wpakował się do tego samego przedziału mężczyzna kolosalnej tuszy, z wyglądu patrzący na „hreczkosieja“ i usadowił się naprzeciw profesora.

Wysapawszy się należycie, z uwagi że do przedziału nikt więcej nie wsiadł, rozpoczął dyskusję następująco:

„W najgorętszy czas, jak dla gospodarza wyrwało mnie ze wsi, ale trudno dla dziecka musi się ponieść wszelką ofiarę. Mam syna, kończy gimnazjum, dalszych studjów nie będzie potrzebował, dzięki Bogu będzie miał z czego żyć, ale jak by się wszystkie biesy na mnie zmówiły, w tym roku dostał poprawkę.

Jadę ratować chłopca, jest tam profesor Dr. S. ... podobno ogromna świ.... nie przystępny, pocieszam się tem że może djabeł nie jest taki straszny jak go malują, a na zapchanie gardła jeszcze mnie stać“.

Profesor po za wykładami, był zawsze małomowny, dlatego z uśmiechem na ustach, wysłuchał wynurzeń szlachcica, od czasu do czasu próbował, zmienić temat rozmowy, gdyż dusił się od śmiechu, że w tej sprawie jest interesowany.

Po pożegnaniu się na dworcu, każdy udał się w swoją stronę.

Następnego dnia, poczciwy nasz szlachcic, udał się do dyrektora gimnazjum, z którym się osobiście znał i opowiedział mu swoje zmartwienie.

Dyrektor uspakajał go, że może tak źle nie będzie, przecież syn musiał przez wakacje coś się uczyć, ale szlachcic nie dał mu dokończyć, tylko prosił by mu ułatwił zapoznanie się z profesorem Dr. S....

Dyrektor udał się do sali konferencyjnej, skąd w towarzystwie profesora Dr. S.... powrócił do swojej kancelarji. Szlachcic, gdy ujrzał przed sobą prof. Dr. S ... nie czekając przedstawienia po wypowiedzeniu słów:

„A niech Cię djabli wezmą“ bez kapelusza, wyleciał z kancelarji i tyle go widzieli.

Syn zdał poprawkę.

ooo

DYSKRETNA.

Czy twoja narzeczona umie być dyskretną? Przypuszczam byliśmy dwa lub trzy tygodnie zaręczeni, a ja jeszcze o tem nic nie wiedziałem.

ooo

MAŁŻEŃSTWO TO LOTERJA.

— Czy twoja najnowsza powieść ma szczęśliwe zakończenie?

— Nie można wiedzieć kończy się małżeństwem.

ooo

ZUPEŁNE PODOBIEŃSTWO.

Wuj (do bratanka, wskazując swój duży portret): No i co podobny do mnie?

Bratanek: jak żywy, wujaszku: O małom go nie naciągnął na 100 złotych! *K. B.*

ooo

POŻYTECZNA INFORMACJA.

Żona: Wiesz obawiam się że p. X o coś się na nas obraziła. Od kilku dni nas już nie odwiedziła.

Mąż: Moja droga, staraj się dowiedzieć o co, ażebyśmy mogli spróbować jeszcze raz, jeżeli zacznie nas odwiedzać.

POKUTA ZIĘCIA.

Teściowa: Mój zięciu! Uderzyłeś moją córkę odtąd wszystko między nami skończone, dzieli nas przepaść.

Zięć: Czy to możliwe, mamo! Między nami jest przepaść!... Gdyby to było prawdą, błagałbym cię, na kolanach, ażebyś wrócił do mnie!

Teściowa: Wrócić, do ciebie?

Zięć: Tak, Mamo!... żebym zobaczył jak wpadasz w tę przepaść!

ANIOŁ DOMOWEGO OGNISKA.

Żona: Bądź, przynajmniej szczery i powiedz co myślisz.

Mąż: Myślę o tych biednych mahometanach, którzy mają czasem aż trzysta żon!

ooo



MĄŻ: Ha żmijo! Precz z mego domu! Ty się nie wstydzisz z moim siostrzeńcem na pół goła!...
ŻONA: Nie zapominaj mój drogi, że on specjalizuje się w anatomji...

Perła.



Ernest nie miał powodu być zadowolonym ze stałości swoich dotychczasowych żon. Legalnie próbował już trzech. – Pierwsza Olga Dalewska, brunetka, silna jak dąb o sercu niemniej od tego drzewa twardem, nie omieszkała obdarzyć go dwoma małymi rożkami. Ażeby uniknąć dalszego rozwinięcia się rogów w nieskończoność, Ernest rozwiódł się.

— Druga z domu Alicja Rudowska o pięknych blond włosach, nie wiedziała czem się zająć w domu przez cały dzień więc zaczęła dziwaczyć.

Jej dziwna czarna melancholia skłoniła ją w końcu do tego, że dała się uprowadzić murzynowi. Więc nastąpił natychmiastowy rozwód. — Co do trzeciej Madzi Clarce to doprowadziwszy męża prawie aż do wściekłości dzikimi kaprysami, utonęła w Atlantyku, podczas jednej z podróży do rodziców, mieszkających w Chicago. Jak to było umówione w kontrakcie ślubnym, zostawiła ona Ernestowi pół miljona dolarów. Suma ta stanowiła zaledwie czwartą część posagu Madzi.

W ten sposób „niedoświadczony" wdowiec wolny po trzech próbach bez skutku, stał się nagle doskonałą partją. Będąc jeszcze w pełnem rozwoju sił fizycznych, westchnął „Dotąd mi się nie wiodło, może teraz szczęście zacznie mi sprzyjać".

Początkowo w pierwszym i drugim roku wolności poszukiwał rzadkiego ptaka jednem okiem, a nawet tylko jedną połową. Po upływie tego czasu trochę zmęczony jak myśliwy, który dużo chodził, pomyślał znowu o tem, żeby zaznać trochę odpoczynku i dobrze jadać w spokoju wygodnego, domowego ogniska, wtowarzystwie wreszcie jakiejś trwalszej żony. Ale gdzie ją znaleźć?....

W salonach w których przebywał nie spotykał nic prócz fox-trocistek, bez równowagi.

Powziął przeto myśl: Zaznajomi się za pośrednictwem bardzo starej krewnej, której nie widział już od lat dwudziestu, ze światem o mniej zepsutych obyczajach.

— Och! dobrze mój kuzynie, powiedziała stara krewna, pomówie o twojej prośbie z moją przyjaciołką, panną Siekierzyńską. Przyjdź do mnie pojutrze, ona tu będzie...

Skoro Ernest przyszedł za dwa dni, zobaczył w salonie, siedzącą obok swojej kuzynki w antycznym fotelu, małą, zwiędłą jak pergamin, czarno z białymi wstążkami ubraną staruszkę która wyglądem przypominała siostrę miłosierdzia.

Panna Siekierzyńska jako doświadczona pośredniczka małżeństw, zręcznie chwaliła proponowany towar:

— Chociaż nie mówiłam jeszcze o panu z rozkoszną osóbką, którą mam na myśli, powiedziała, jestem z góry przekonana, że pan będzie jej się podobał. Ze swej strony obdarzy ona pana zbiorem cnót, tyle słodyczy jest w jej spojrzeniu, tyle szlachetnej prostoty ducha...

Niestety! To biedne dziecko nie było szczęśliwe w pierwszem małżeństwie...

— Ach! Więc to nie jest panna?...

— Nie i tak jest o wiele lepiej.

Młoda dziewczyna spodziewa się zawsze jakiegoś fenomenu, Adonisa i t. d. — Podczas gdy ta, która była ofiarą w pierwszem małżeństwie, dużo rozumie. A ta właśnie tyle przecierpiała!:.. Ona taka ładna, taka cudna, taki skarb, żoną człowieka wstrętnego, bez inteligencji, grubasa, brutala, głupca.

W istocie! uśmiechnął się nie bez próżności Ernest, mam nadzieję ofiarować coś więcej młodej wdowie...

— Nie wdowie, rozwódce. Jej pierwszy mąż, którego nazwiska nie znam, jeszcze zdaje się żyje. Alę nie mówmy już więcej o tym potworze. Pani Olga Dalewska...

— Olga Dalewska!... Kim jest ta olga Dalewska?

— To... moja perła.



— Kobieta — kolos?

— Och! nie zupełnie...

— Czarna jak bruk?

— Pan przesądza.

— Olga! Ona?... Bardzo dziękuję Miałem ją dość długo.

— Na te słowa, w obec przerażonych oczu kuzynki, panna Siekierzyńska powstała zielona z oburzenia.

— Do!.. Pan ją miał?... Och! insynuacją takiego śmiertelnego grzechu ośmielić się psuć reputację takiej bez zarzutu kobiety!...

— Ależ, proszę pani, odpowiedział Ernest, łapiąc szybko swój kapelusz, ja przecież wspomniałem tylko o grzechu dozwolonym. To ja byłem jej mężem!..

Kocha wszystkie.

Dwie panienki spacerowały o zmierzchu po ogrodzie.

— „Ciekawa jestem, mówiła jedna z nich czy Jaś mnie kocha?"

„Naturalnie moja droga" odrzekła jej przyjaciółka. „Dlaczegóż miałby robić dla ciebie wyjątek".

**NOWY MODEL.

Pan Pafnucy idzie ulicą. Nagle otwiera się okno na trzecim piętrze w domu, obok którego pan Pafnucy właśnie przechodzi, daje się słyszeć krzyk i damski kapelusz leci na ulicę. Silny głos męski woła:

„Na miłość Boga, nowy model! Bądź Pan łaskaw podjąć!"

Pan Pafnucy, nie może się z orjentować, o co chodzi, usuwa nogą kapelusz na bok, zakłada okulary i szuka, szuka, szuka...

„Co pan jeszcze szuka", krzyczy człowiek z góry".

„Może jest w piwnicy" odpowiada pan Pawnucy, „tu tylko jest kapelusz".

**KUGLARZ.

Gospodyni u której kuglarz mieszka, wchodzi do pokoju w chwili, gdy kuglarz knedlami podanymi do objadu rzuca w górę i następnie je łapie.

Gospodyni oburzona mówi:

„Tego już mi za wiele, aby tak marnować dary Boże i knedle do ćwiczeń używać".

„Ja nie ćwiczę się, tylko knedle są za gorące, w ten sposób je chłodzę".

** NIE ZASTANOWIŁ SIĘ.

„Jak mi jest? jestem znowu w opiece lekarskiej — tym razem choroba mózgowa".

„Że ty musisz zawsze z każdem głupstwem biedz do doktora".

**NOWE PRZEKROCZENIE.

Sędzia: „Oprócz tego, staliście się winni przekupstwa urzędowego.

Złodziej: Ależ panie sędzio, ten zarzut, absolutnie odpieram.

Sędzia: Ofiarowaliście psu policyjnemu kiełbasę, gdy was wyśledził".



Fenomen.

Pewnego wieczo a, znajomy mój, z którym stale spotykam się w barze opowiedział mi dziwną historję.

Jestem zabawnym fenomenem rozpoczął, poczem popijając cocktail zwierzał się dalej przedemną.

— Niech pan sobie wyobrazi, że będąc raz u dentysty, który mi plombował zepsuty ząb mądrości, poznałem pewną przystojną brunetkę. — Chociaż wdowa, była ona jeszcze bardzo ładna... Podobała mi się, ja jej się podobałem, podobaliśmy się sobie; w końcu krótko mówiąc, pobraliśmy się.

— Lydonia — tak brzmiało imię mojej drugiej połowy — miała z pierwszego małżeństwa córkę.

Była to szczupła, duża i ładna panna, która nazywała się Eleonora. Mój ojciec był wdowcem zobaczył ją, zakochał się w niej, poprosił o jej rękę i został przyjęty. Lecz tu sprawa zaczła się komplikować.. Wskutek tego małżeństwa mój ojciec został moim zięciem, a moja pasierbica moją matką, skoro była żoną mojego ojca...

Ale to jeszcze nie koniec, proszę o chwileczkę cierpliwości, drogi panie! Po pewnym czasie, skoro Lydonia obdarzyła mnię synem, ten syn Anatol stał się szwagrem ojca i tem samem jego wujem, ponieważ był bratem mojej macochy...

Pan mnie rozumie prawda?

A więc idźmy dalej. Nieco później Eleonora żona mojego ojca została z kolei matką chłopczyka, który był zarazem moim bratem i moim wnukiem, ponieważ był on synem mojej córki.

W ten sposób i tu jest najdziwniejsze powikłanie, moja żona została moją babką, a ja stałem się wnukiem mojej żony, a jednocześnie jej mężem. Można rzeczywiście dostać pomieszania zmysłów. Gdyż ponieważ mąż babki jest naturalnie dziadkiem, nastąpił ten nadzwyczajny wypadek straszny, że ja zostałem obecnie swoim własnym dziadkiem!... *H.*

— Czy istnieją niepocieszone wdowy? Oczywiście znałem jedną, która tak kochała swojego męża, że umarła tego samego dnia co on.

— Niemożliwie!

— Ależ tak... osiemnaście lat później.

Mój drogi wracam od księcia R. cóż za obiad, jaka usługa, złote naczynia, łyżki noże, widelce...

— Blagierze!

— Ależ zapewniam cię!

— No to pokaż! *H.*

PRZESTROGA!

On: Czy mama nie obawiała się, że pani pojedzie sama ze mną?

Ona: Ależ zupełnie nie, powiedziała mi tylko: „Strzeż się, może to jest człowiek żonaty“. *H.*

KOMPLEMENTA.

On Niebieskie oczy pani są dla mnie najpiękniejsze na świecie!

Ona: To samo powiedział pan mojej siostrze.

On: Ależ nie, ona ma przecież czarne oczy! *H.*

ZASKOCZONY ZŁODZIEJ.

Proszę pana, pracowałem całą noc, może pan pozwoli mi zabrać chociaż tę małą paczkę?

Będzie to małe odszkodowanie. *H.*

Dzieci leżą w łóżeczku, nagle odzywa się Kazio: „Muszą być na dole goście“.

Jego młodszy braciszek: Dlaczego?

Kazio: Bo słyszę, że mamusia śmieje się, kiedy tatuś opowiada dowcipy. *H.*

PODRÓŻ POŚLUBNA W R. 1950.

Ona: (gładząc jego długie warkocze): Najdroższy pozwól mi podziwiać wspaniałości twojej męskości! *H.*

**WŁAŚCIWY BIEDAK.

„Kochany Przyjacielu, twoja żona, z tym bólem głowy, to prawdziwa męczennica!“

Tak, ona cierpi na ból głowy, ale męczennikiem to jestem ja“.

**UPARTY.

„Co pan sobie jeszcze życzy, nie widział pan, jak pańskiego poprzednika wyrzuciłem?“

Krzyczy właściciel magazynu do podróżującego agenta.

„Owszem, widziałem, ale ja jestem tego zdania, że pańska energja się skończyła“.

**CO DZIECI SŁYSZĄ, TO MÓWIĄ.

Mały Piotruś, wróciwszy ze szkoły opowiada, że nauczyciel pytał go, jaki zawód ma tatuś.

— Odpowiedział że nie wie.

„Co ty nie wiesz“ — woła młodszy brat, „tatuś jest egoista, mamusia nie jeden raz to mówiła“.

**STARA HISTORJA.

Leśniczy Wilk mówi, że z okazji spowiedzi, bardzo małą pokutę otrzymuje.

Naturalnie! Ksiądz zna go doskonale, wierzy mu zawsze tylko połowę z wyspowiadanych grzechów.

⊙⊙⊙

ŻEBRACY W ROKU ŚWIĘTYM.

„Słuchaj, po co ty się uczysz po włosku“?

„Po co?“ musisz wiedzieć, że bez obcych języków ludzie naszej sfery, nie zajdą daleko. W tym roku jadę do Rzymu i będę żebrał na Forum romanum“!

⊙⊙⊙

** WYBORNE MLEKO.

Właścicielka pensjonatu w jednej z naszych klimatycznych miejscowości, dbała bardzo o to, aby mleko podawane gościom było najlepsze.

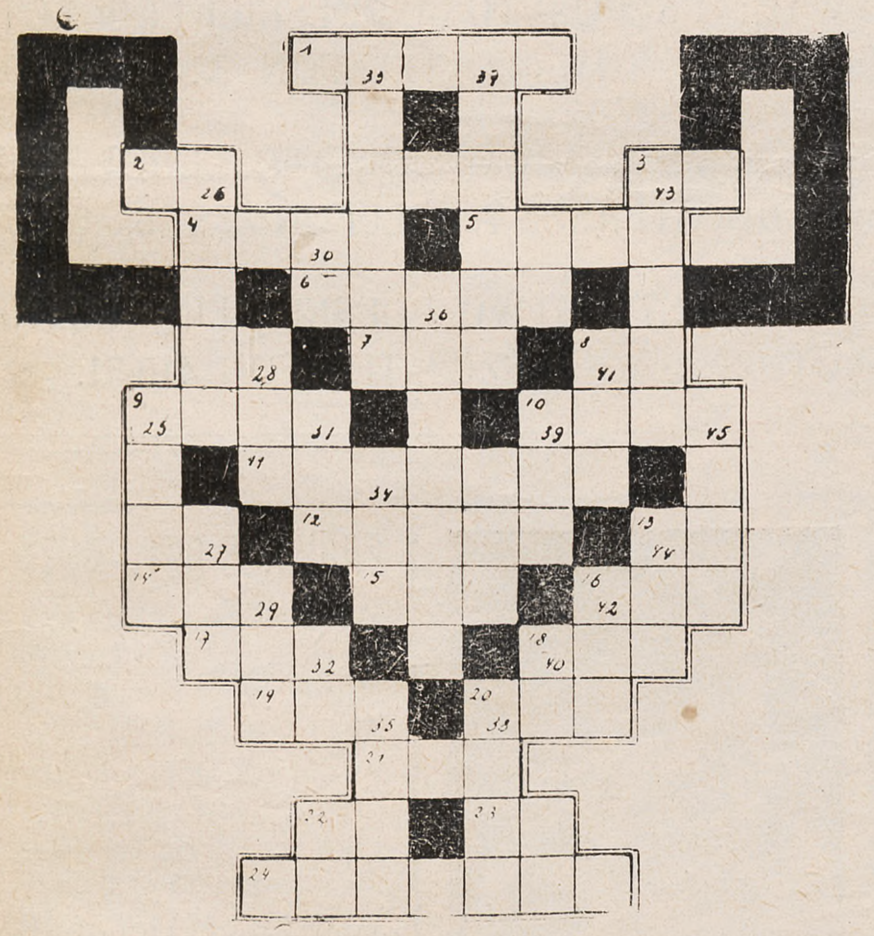
Dzisiaj rano, byłem przypadkowo obecny, jak mała córeczka dostawczyni nabiału, przyniosła wyborne mleko.

Właścicielka pensionatu uśmiechnięta, z dumą popatrzywszy na mnie, mówi do niej: „Maniusiu mleko jeszcze całkiem ciepłe, zapewne niesiesz prosto od krowy“!

„Nie, odpowiada małe niewiniątko mleko jest wczorajsze, ale może, mama przez zapomnienie, zamiast zimnej, dolała ciepłej wody“.

⊙⊙⊙

Krzyżykówka.



Wyrazy czytane poziomo; 1) wesołek. 2) rzeka w Europie 3) i w języku obcym 4) imię męskie (zdrobniale) 5) organ ciała ludzkiego 6) pisarz polski 7) tylko w obcym języku 8) skrót tytułu 9) jedna z postaci Dumasa (fonetyczna) 10) okres kościelny 11) dawny urząd w Polsce 12) przyprawa do potraw 13) tak w obcym języku 1') imię żeńskie (zdrobniale) 15) imię cygańskie 16) syn patryjrarchy Jakóba 17) rodzaj głosu 18) urzędnik francuski 19) termin sportowy 20) część budowli 21) przymiotnik 22) on w języku obcym 23) zaimek wskazujący l. m. 24) potrawa.

Wyrazy czytane pionowo: 25) litera grecka (fonet) 26) żądają przed kupnem 27) części ciała 28) ptak 29) imię żeńskie zdrobniale 30) „on“ w języku obcym 31) liczebnik 32) zaimek wskazujący 33) stolica w Europie 34) imię żeńskie (zdrobniale) 35) minerał 36) inaczej dwoistość 37) kompozytor niemiecki 38) miara 39 pobożna w martwym języku 40) zaimek osobisty II. przyp. 41) warsztat 42) rodzainik w języku obcem 43) pisarz niemiecki 44) inaczej parów 45) płyn leczniczy.

PSZEŚCIGNIĘTY.

Ten człowiek — wąż jest tak gibki, że mogę go obwinąć naokoło drzewa —

Wielka rzecz! Ja mojego męża mogę obwinąć naokoło małego palca.

●⊙⊙

Pewien sławny prawnik, profesor uniwersytetu, miał bardzo niemądrego siostrzeńca.

Kiedy ten siostrzeniec miał zdawać pierwszy prawniczy egzamin państwowy, ogólnie przypuszczano, że nie zda.

Po egzaminie przylatuje uszczęśliwiony siostrzeniec profesora do jego mieszkania i opowiada, że jednak egzamin zdał doskonale. „Jakie miałeś pytanie?“ mówi zaciekawiony profesor. „Egzaminator zapytał mnie czy ty jesteś moim „wujem“ —

„Odpowiedziałem, że tak“

⊙⊙⊙

— Dzięki ci cioclu za prezent — Ależ moje, dziecko nie warto nawet o tem mowić! —

— Mamusia też to samo powiedziałai ale kazała jednak mi podziękować. —

⊙⊙⊙

Redakcja i Administracja „Bociana“
Kraków IX,
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.
Telefon Nr 479
Konto P. K. O. 400-518

Prenumerata:

kwartalna.	zł. 5·40
półroczna.	zł. 10·—
roczna	. zł. 19·—

Ceny ogłoszeń:

cała kol. (w tekście) zł. 380·— (w rekl.) 280·—
1/2 „ „ zł. 200·— „ 150·—
1/4 „ „ zł. 90·— „ 80·—
1/8 „ „ zł. 50·— „ 40·—
wiersz milim. jednoszpalt. w tekście 40 gr.
„ „ „ w rekl. 30 „
Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

!!KORZYSTAJ Z KOMUNIKACJI POWIETRZNEJ!!

GDYŻ ZAMIAST NUDNYCH 12 CZY 24 GODZIN SPĘDZONYCH W DUSZNYM POCIĄGU, MOŻESZ ODBYC TANIEJ PODRÓŻ DO: LWOWA-KRAKOWA-GDANSKA-WIEDNIA W 2 i PÓŁ GODZINACH (5 GODZIN DO WIEDNIA)

JADĄC WYGODNIE, LUKSUSOWO URZĄDZONYM SAMOLOTEM



INFORMACJI O PRZEWOZIE PASAŻERÓW I TOWAROW UDZIELAJĄ:

W WARSZAWIE: ZARZĄD POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ, NOWY ŚWIAT 24, TELEFON 9-00, 8-50;

WE LWOWIE: EKSPOZYTURA POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ, HOTEL GEORGE'A, TELEFON 6-10, 22-75

W KRAKOWIE: EKSPOZYTURA POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ, ULICA SW. ANNY 4, TELEFON 32-22, 35-58;

W WIEDNIU: ZASTĘPSTWO POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ, I TEGETHOFSTRASSE 7, TELEFON 72-5-75, 45-4-62

W GDANSKU: ZASTĘPSTWO POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ, LOTNISKO WRZESZCZ, TELEFON 415-31.

KALENDARZ „BOCIANA“
NA ROK 1927.

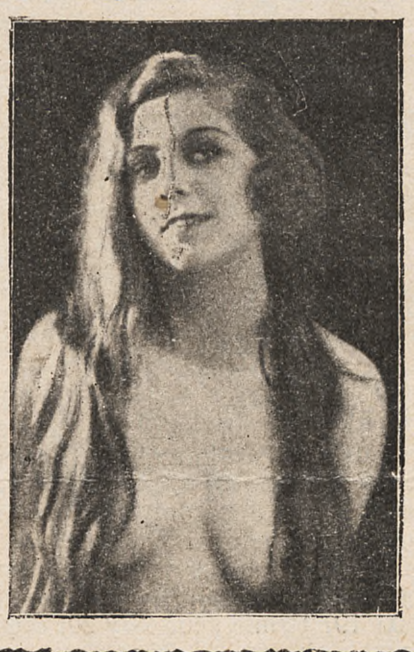
JUŻ JEST W DRUKU.



Prosimy P. T. Komisantów o zgłaszanie łaskawych zamówień.

ZAMAWIAJCIE!!!

KALENDARZ „BOCIANA“
NA ROK 1927.



PARYSKIE FOTO-AKTY

»PIĘKNOŚĆ CIAŁA KOBIECEGO,« ALBUM 80 foto-zdjęć cena zł 5·60
ALBUMY KABARETÓW PARYSKICH po zł. 5·60
FRANCUSKI ALBUM »WENUS« cena zł. 12—
FOTO-AKTY NOWOŚCI PARYSKIE poleca.

„SZTUKA PARYSKA“
Zakopane, ul. Krupówki
KONTO P. K. O. 149.745

HALO... TU PARYŻ!!

TAJNIKI ŻYCIA JEDNEJ NOCY. SERJE AKTOWE PO **10 zł** W LIŚCIE. NAJN. SPEC. HYG. FRANC. DLA PAŃ I PANÓW, KOLEKCJE I WZORY PO Zł. **20.** — ZASTĘPCY POSZUKIWANI. PISAĆ TYLKO NA

Mr. K. BALLON-GABRIELLE Karvinná C. S. R.

Wydawca Spadk. St. Lipińskiego
Odpowiedzialny redaktor Stanisław Pogoda
Zakłady Graficzne „Nowości“